

Podlaska 8

Wiktor i Natalia Schrammowie z synem Ryszardem Wiktorem przed uniwersytecką willą przy ul. Mazowieckiej 42, początek lat 20. XX w.



Trudno, nawet na akademickim Sołaczcu, o bardziej profesorski dom. Począwszy od pokolenia urodzonego w połowie dziewiętnastego stulecia, Schrammowie są po prostu profesorami. „Urodziłem się na uniwersytecie” – mawiał Ryszard Wiktor Schramm, lapidarnie charakteryzując rodzinę. Poznańska historia Schrammów zaczęła się, jak większość historii tutejszej inteligencji, w 1919 roku. W tym bowiem roku doktor Wiktor Schramm powołany został na Katedrę Ekonomii Rolniczej Wydziału Rolniczo-Łeśnego Uniwersytetu Poznańskiego. Wcześniej studiował rolnictwo, nauki historyczne, ekonomiczne, filozofię i socjologię na Uniwersytecie Jagiellońskim, a także w Królewcu, Berlinie i Wrocławiu. Wiktor był drugim pokoleniem naukowców w rodzinie. Jego ojciec Julian, absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, zakładał II Katedrę Chemii na Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie nią kierował. Biorąc za żonę Józefę Bugiel, wżenił się w niewielki majątek Olchowa w leskim powiecie. Od tego czasu dwór w Olchowie, nawet dla pokoleń związanych z Poznaniem, stał się domem rodzinnym Schrammów.

Dom poznański, a precyzyjnie sołacki, był domem po dzielnicy „wędrującym”. Pierwszy adres Wiktora to wynajmowana willa przy ulicy Mazowieckiej 24. Zamieszkał tam już z małżonką Natalią z Kurnatowskich. Poznał ją jeszcze przed przyjazdem do Wielkopolski, pracując w sekcji żywnościowej Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie. Natalia wywodziła się z zamożnej i rozgałęzionej wielkopolskiej rodziny ziemiańskiej. Była kalwinką, ale zgodziła się przed ołtarzem na wychowanie dzieci w wierze katolickiej. Przy Mazowieckiej 24 urodził się Schrammom pierwszy syn Ryszard Wiktor – przyszły kolejny profesor w rodzinie. Dalej na świecie pojawili się synowie Jerzy i Janusz. W 1924 roku rodzina przeniosła się do uniwersyteckiej willi przy Mazowieckiej 26, w której mieścił się uruchomiony przez Wiktora Zakład Ekonomii Rolniczej. Poprzednio zamieszkiwany dom zajął profesor Edward Schechtel.

Wiktor Schramm w końcu lat dwudziestych był już profesorem, a jednocześnie dziekanem wydziału. Działał także w Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk oraz zasiadał w zarządzie Zakładów Kórnickich. Od 1925 roku był rzeczoznawcą i superarbitrem w powołanej po traktacie wersalskim międzynarodowej komisji ekspertów do spraw wyceny i likwidacji byłych majątków niemieckich w Polsce. Praca w tej komisji i wiążące się z nią dodatkowe przychody pozwoliły mu rozpocząć w 1932 roku budowę sporego domu przy ulicy Podlaskiej 8. Do trzeciego już ze swych sołackich mieszkań Schrammowie wprowadzili się



Willa przy ul. Mazowieckiej 26, w której mieścił się Zakład Ekonomii Rolniczej UP i mieszkanie jego kierownika profesora Wiktora Schramma, lata 20. XX w.

Willa przy Podlaskiej 8 tuż po zbudowaniu, czerwiec 1934 r.



rodzina Rohmanów, z pochodzenia Polaków. Z dawnych mieszkańców domu zostali tylko Majewscy, ale nie w komplecie. Emerytowany z dniem 1 sierpnia 1939 roku ogniomistrz Władysław Majewski, ubrał się bowiem w swój dawny mundur i poszedł na front. Przez ponad rok nie było od niego wiadomości. Z niewoli wrócił do Poznania dopiero w 1941 lub 1942 roku. Zagęszczenie w mieszkaniu Majewskich było wtedy znaczne. Prócz rodziców mieszkali tam ich cztery córki, w tym dwie już z rodzinami. Jednej z nich, Krysi, dzięki opowaniu niemieckiego udało się w 1942 roku zmienić ciężką pracę przy robotach polowo-drogowych na funkcję opiekunki do dzieci, i to na Sołacz. Pracowała w willi przy Podhalańskiej 4 u zajmującej ją wówczas rodziny Frobeenów z Rygi. Harold Frobeen był doktorem chemii i prowadził zakład farmaceutyczny przy ulicy Towarowej. Jego żona Greta pochodziła z Hamburga. Greta odwiedziła ponownie Sołacz w 1976 roku. Układ z nowym pracodawcą był jak na ówczesne warunki znakomity. Niestety, nakaz redukcji domowej służby z sierpnia 1944 roku pozbawił Krysię pracy. Odtąd, aż do końca wojny, zmuszona była kopać rowy.

Schrammowie, którym prawie całą okupację udało się spędzić w Olcho-
wie, wrócili do Poznania wiosną 1945 roku. Dom na Sołaczu był uszkodzony w niewielkim stopniu. Ponadto obecność gosposi oraz pozostałej w czasie okupacji rodziny Majewskich uratowała go przed splądrowaniem

i dzikim zasiedleniem. Skład jego mieszkańców uległ jednak ponownej zmianie. Na parterze willi zamieszkał docent Stanisław Poczobutt-Odłanicki z Wilna, uczeń rektora Uniwersytetu Stefana Batorego i ministra Witolda Staniewicza, także powojennego sołaczanina. Ponadto mieszkała tam rodzina jednej z córek Majewskich – Musiałkiewiczowie. Drugie piętro zajęli z kolei Majewscy. Schrammowie mieli do dyspozycji pierwsze piętro, a więc część swojego dawnego mieszkania.

Wiktor powrócił do pracy na uniwersytecie i zajął się odbudową wydziału. Jako zwolennik gospodarki wielkoobszarowej i wielkotowarowej, dawny „obszar-
nik”, zdjęty został z funkcji prorektora już na jesieni 1947 roku. Nie dość na tym, w grudniu 1949 roku zupełnie niespodziewanie „smutni panowie” zabrali go z ulicy. W domu dokonano rewizji, zabierając większość dokumentów, w tym prace naukowe. Nigdy ich nie zwrócono. Wiktor wyszedł z więzienia po trzech miesiącach. Nie wspominał później o tym czasie. Następnie zwolniono go z uniwersytetu i przez kolejne trzy i pół roku nie mógł znaleźć pracy. Ostatecznie otrzymał posadę w Instytucie Włókien Łykowych. Zrehabilitowany, powrócił do swej katedry w 1957 roku. Nie było to już jednak stanowisko kierownicze.

Ryszard Wiktor, żeniąc się z Haliną Rutkowską, córką profesora Jana Rutkowskiego, wybitnego historyka gospodarczego, założył własną rodzinę i wyprowadził się z Sołacza na blisko pół wieku. Jego życie, poza rodziną, wypełniały dwie pasje: nauka i góry. Idąc znów za namową ojca, obronił w 1949 roku doktorat z chemii fizycznej. Potem studiował biologię. Zastąpił jako twórca Katedry Biochemii na uniwersytecie. Dalsze etapy naukowej kariery nie przysły bez kłopotów. Wniosek o profesurę został cofnięty po Marcu 1968 – postawa Ryszarda Wiktora, ówczesnego dziekana Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi, nie zyskała uznania czynników politycznych. Gdy w latach siedemdziesiątych ponownie zaczęło się zanosić na profesorski tytuł, Komitety PZPR – uczelniany i wojewódzki – skwapliwie poinformowane o jego wyprawie w 1973 roku na Spitsbergen, w której udział wzięło dwóch księży, przez rok zastanawiały się, „czy »kłerykał« Schramm jest godzien zostać profesorem nadzwyczajnym”. Jego górską pasję miała jeszcze młodzieńczą metrykę. Już przed wojną z zielonych wzgórz otaczających Olchowę ruszył w skaliste. Po wojnie należał do czołówki polskich taterników, w latach 1958–92 uczestniczył w kilkunastu wyprawach wysokogórskich i polarnych, z których większość organizował lub współorganizował i którymi kierował.

Wrócił na Sołacz równoległe z przejściem na emeryturę w 1994 roku. Nie zajmował się już pracą zawodową, teraz przyszedł czas na wspomnianie wypraw i Olchowy. Bo to właśnie on przeżył jej stratę najbardziej. W latach pięćdziesiątych notował: „Nie wraca się do przeszłości i nie ma co tego żałować”. U schyłku życia zmienił zdanie: „Wtedy nie chciałem wracać do mojej olchowskiej przeszłości. Dzisiaj, po prawie pięćdziesięciu latach, które nawiąły na nią łagodny pył niepamięci – uspokojenie i zapomnienie, wracam”. Dzięki temu powrotowi



Ryszard Wiktor i Tomasz Schrammowie, wyprawa na Spitsbergen, 1977 r.

Profesor Wiktor Schramm na tarasie willi, koniec lat 40. XX w.

